

Leon Wielki – Mowy 52 – 70
Dziewiętnaście kazań pasyjnych

1. Wiadomości wstępne

Kazania pasyjne Leona Wielkiego obejmują dziewiętnaście *Mów*, które wygłoszone były w Niedzielę Palmową, w Wielką Środę lub w Wielki Piątek. Przypuszczalnie powstały one między rokiem 441 a 449. Leon Wielki unikał długich kazań, stąd wśród mów pasyjnych znajduje się siedem par kazań podzielonych na dwa kazania tematem: 52/53, 54/55, 56/57, 58/59, 62/63, 64/65, 67/68. Pierwsze z tych kazań wygłoszane było w Niedzielę Palmową, a drugie w Wielką Środę. Kazanie 70. (wielkopiątkowe) łączy się w taki sposób z 71. (wigilijnym przed Wielkanocą). Natomiast mowy 60, 61, 66, i 69 są wielkopiątkowe i każda z nich stanowi zamkniętą w sobie całość.

Mimo iż we wstępie do kazań pasyjnych Leona Wielkiego zaznaczono, że mowy te nie odnoszą się do błędów monofizytyzmu, to jednak jakieś błędne poglądy na temat dwu natur w Jezusie musiały się już szerzyć, ponieważ autor bardzo dużo miejsca poświęca tematowi współistnienia w Chrystusie dwu natur. W swoich wypowiedziach nie wykazuje bezpośrednio błędów manichejczyków i doкетов, ale wielokrotnie zajmuje się tematem wcielenia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Na początku *Mowy 65* zaznacza wyraźnie: „Najmilsi! Przyrzeczone na dzisiaj kazanie o zwycięskiej Męce Pańskiej powinno – sądzę – w ten sposób odpowiedzieć waszemu oczekiwaniu, żeby mój obowiązek rozprawiania służył zarazem i świętu wielkanocnemu i zapobiegał błędowi zuchwałego sekciarstwa. Ci bowiem, co przeczą temu, że Syn Boży przyjął na siebie prawdziwą naturę naszego ciała, są wyraźnymi wrogami chrześcijańskiej wiary i w sposób zupełnie bezczelny zwalczają to, co podaje Ewangelia”.

W *Mowie 66* zaś niejako nawiązując do tego, zauważa, iż próżno nazywa siebie chrześcijaninem ten, kto nie wierzy w to, że Jezus Chrystus w tym samym ciele zmartwychwstał, w którym był męczony i pogrzebany. Dlatego też taki człowiek nie może obchodzić prawdziwego święta zmartwychwstania, ponieważ nie wyznaje, że Chrystus stanowi pierwociny naszego zmartwychwstania! Po czym wyraźnie stwierdza: „A to nasze napomnienie nie idzie samo. Towarzyszy mu i walnie je wspiera ta łaska Boża, co objawiając prawdę po wszystkich kościołach, obróciła wniwecz kłótników, występujących wrogo przeciw wcieleniu, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa” (*Mowa 66*).

Zanim przejdziemy do omówienia treści, warto byłoby również dokonać najpierw analizy lingwistycznej tekstów, aby zobaczyć bogactwo figur stylistycznych i rytmicznych, które wpływają na jakość odbioru słuchaczy.

Elementy strukturalne zauważane w kazaniach to częste pytania kierowane do słuchaczy lub bohaterów (Judasza, Piotra, tłumu, Żydów), które mają na celu plastyczne przedstawianie przez autora wydarzeń zbawczych. Do tych elementów należą również:

– liczne inwokacje mające na celu zaangażowanie zmysłów słuchaczy za pomocą zwrotów: patrzcie! (por. *Mowa 52*), najmilsi!, ale i będące zwrotami do krzyża: O dziwna potęgo krzyża! O niewymowne wspaniałe zwycięstwo (por. *Mowa 59*),

– zakończenia skierowane zawsze najpierw do słuchaczy, a następnie będące formułą modlitewną: Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Jemu cześć i chwała na wieki wieków. Amen. Przez tegoż Pana naszego, co żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Cechy stylistyczne i rytmiczne

– Antyteza stawiana w tekście – zestawienie elementów znaczeniowo przeciwstawnych w jedną całość treściową w celu uzyskania ekspresji: [Judasz] niesie pochodnie i latarnie, ale zaślepiony własną ciemnotą, nie zauważa prawdziwej światłości (por. *Mowa 52*), drzewo krzyża obrócił [Jezus] sobie w berło władzy (por. *Mowa 59*).

– Rytmu członowe przybierające czasami postać:

- paralelizmu synonimicznego – 2 człony nakładają się na siebie na zasadzie podobieństwa: palące rany od gwoździ podsycaliście żagwiami swego języka (por. *Mowa 60*), „opoka” [Piotr] odzyskała swą niezłomność (por. *Mowa 61*),

- paralelizmu syntetycznego (człony nakładają się na siebie na zasadzie uzupełnienia): nie dość ci było **cudów** Pana i nie dość **łask** (por. *Mowa 54*),

- paralelizmu antytetycznego (człony oddalają się od siebie na zasadzie przeciwności): **zniżenie** się bóstwa to nasze **podźwignięcie** (por. *Mowa 52*),

- paralelizmu klimaktycznego (wstępującego): [Judasz] zrzucił z siebie owcze odzienie i obnaża wilczą naturę (por. *Mowa 52*), Stwórca przyjął na siebie naturę swojego stworzenia, aby jej przywrócić swój obraz i podobieństwo (por. *Mowa 54*),

– parabole: krzyż Chrystusa stał się stołem ofiarnym nie jednej świątyni, ale ołtarzem świata (por. *Mowa 59*),

– hiperbole, polegające na wprowadzeniu przesady w opisie przedmiotu lub zjawiska: pocałunek pokoju zjadliwszy od zatrutych pocisków (por. *Mowa 52*), rozmowy heretyckie żmijowym zaprawione jadem (por. *Mowa 69*),

– anafory: rozpoczynanie tym samym wyrazem lub kilkoma wyrazami kolejnych zdań, części zdaniowych. Mają przyciągnąć uwagę słuchaczy, sprowokować do głębszego wejścia w tekst, który jest wypowiedziany: **Któż** zdoła wyjaśnić tajemnicę takiej łaski? **Któż** wysłowi, jaką moc objawia to cudowne nawrócenie? **Na nim** zniszczona została zawieść szatana. **Na nim** zatriumfowała zwycięska pokora (por. *Mowa 56*),

– antropomorfizmy: drzewo dźwiga w górę; gdy Stwórca zawisł na drzewie, jęknęło stworzenie; żywioty odczuły gwoździe krzyża; śmierć kruszyła skały, otwierała groby (por. *Mowa 57*).

Ponadto Leon Wielki często używa cytatów ze Starego Testamentu na poświadczenie opisów męki Pańskiej. Są to głównie cytaty z Psalmów, Księgi Izajasza, a nawet z Ewangelii. Wskazuje nieustannie na wypełnienie się obietnic Starego Testamentu dotyczących zbawienia ludzi, gdyż życie Jezusa, Jego męka, była zapowiedziana przez proroków. Nie można jednak czytać tych kazań pasyjnych, nie łącząc ich z następującymi po nich kazaniem paschalnymi, które są ich dopełnieniem.

2. Misterium paschalne – Męka i śmierć dobrowolnie przyjęte prowadzą do zmartwychwstania

Leon Wielki bardzo mocno podkreśla dobrowolność męki przyjętej przez Chrystusa (por. *Mowa 52*). Mówi o tym zaraz w pierwszej mowie na temat męki, a także powraca do tego tematu w mowach końcowych. W *Mowie 64* zauważa, że choć postanowienia i dzieła cała Trójca podejmuje zawsze razem, to jednak „zadanie naprawy rodzaju ludzkiego wzięła na siebie w szczególności osoba Syna. (...) On też naturze naszej, straconej «z wieczności grodu» przywrócił utraconą godność. Był jej sprawcą, jest i naprawcą”. Dlatego według autora zrodzenie nowego człowieka jest bardziej cudowne niż jego pierwsze stworzenie. Większym dziełem bowiem jest „naprawienie tego co było zepsute” niż na początku świata stworzenie tego, co jeszcze nie istniało (por. *Mowa 64*).

Śmierć Chrystusa na krzyżu Leon Wielki określa jako coś, od czego nie ma nic bardziej wzniosłego i cudownego. Jest to największe dobrodziejstwo, jakie Bóg w swoim miłosierdziu mógł wyświadczyć człowiekowi (por. *Mowa 54*). Przyjmując dobrowolnie szyderstwa, katusze, udręki, których doznawał, Jezus zamieniał je w zbawienie dla wszystkich, nie wyłączając z tego również tych, którzy byli sprawcami Jego cierpienia.

Męka jest także realizacją tego, co Jezus głosił. Mówiąc o rozstawieniu krzyży na Golgocie, Papież nawiązuje do przypowieści o sędzie ostatecznym (por. Mt 25). Wskazuje, że ten ze złoczyńców, kto uwierzył wyobraża tych, którzy mają się zbawić, zaś ten, który bluźni wyobraża tych, którzy skazują się na potępienie. W ten sposób ukazuje, że w cierpieniu Chrystusa zawiera się tajemnica naszego zbawienia. „Narzędzie stosowane jako kara Zbawiciel swoją mocą obrócił w szczebel, prowadzący nas do chwały” (*Mowa 55*).

Poprzez spisek przywódców żydowskich Jezus spełnia postanowienie Ojca: Stary Testament doprowadza do końca i zakłada nową Wielkanoc, czyli Paschę (por. *Mowa 58*). Krzyż zatem jest źródłem błogosławieństwa i przyczyną wszelkich łask: „Z krzyża udziela się wierzącym moc w słabości, chwała za wzdargę, życie za śmierć” (*Mowa 59*).

Męka Chrystusa jest także widziana w kontekście zadania ostatecznej klęski szatanowi, który jest określany jako zbrodniarz i morderca (por. *Mowa 61*). To, co miało zadać śmierć Jezusowi, obróciło się przeciwko temu, który chciał pozbyć się Dawcy życia.

Leon Wielki nie waha się wzywać do radości, mówiąc o męce Pana: „Najmilsi! Doczekaliśmy się święta Męki Pańskiej, pożądanego przez świat cały. Tkwiące w nim podniosłe radości duchowe nie pozwalają nam milczeć”. Powodem tej radości jest doświadczenie ogromu Bożego miłosierdzia, którego nigdy nie zdołamy wyrazić ani ogarnąć naszym myśleniem. Krzyż, który w myśli Żydów miał się stać karą, dzięki potędze Ukrzyżowanego stał się źródłem błogosławieństwa. Dlatego rozważanie męki powinno doprowadzić nas nie tylko do świadomości, że Chrystus wyzwala nas z grzechów, ale też jest dla nas wzorem sprawiedliwego życia (por. *Mowa 62*). Wyraża się to poprzez Jego pokorę, która powinna nas najbardziej zadziwiać (por. *Mowa 63*). Na krzyżu Chrystusa dokonana się ofiara cichego Baranka, przynosząca wszystkim

prawdziwy pokój. Jego Krew natomiast gasi „miecz płomienisty”, który bronił nam dostępu do krainy życia i przed prawdziwą światłością pierzcha dawna noc ciemności.

W końcowych *Mowach* Autor nawiązuje do tych, którzy żyli przed Chrystusem. Nie mogli oni uzyskać usprawiedliwienia czy też odzyskać niewinności ludzkiej natury, jaką miała ona na początku dzieła stworzenia, samą mocą swoich zasług. Dokonał tego jedynie Jezus mocą swego wcielenia, śmierci i zmartwychwstania. Jego Krew „przelana dla pojednania świata z Bogiem taką samą daje nam korzyść, jaką przyniosła ojcom”. Stąd też Bóg niewystawienie miłosierny czyni sobie nowy lud izraelski, niezależnie od tego, kto od jakiego ojca pochodzi. Chrztost bowiem czyni niewinnymi wszystkich, wyznających tę samą wiarę (por. *Mowa 66*).

Nawiązanie do Starego Przymierza zawiera się również w nawiązaniu do przykładu Dawida, któremu papież Leon przypisuje opis męki Pańskiej. Autor *Mów* zaznacza, że Dawid nie przechodził nic z tego, o czym pisze, a jednak mówi o tym jakby sam tego doświadczył. Leon Wielki stwierdza zatem: „Rzeczywiście więc Dawid cierpiał w Chrystusie, skoro Jezus w dawidowym istotnie ciele został ukrzyżowany”. Wskazuje to na odwieczne postanowienia Boże, u Boga bowiem to, co ma się stać, jest już dokonane. Nie oznacza to jednak bezwolności czy też niemożliwości podejmowania dobrowolnych decyzji ze strony podmiotów działania – czy to ludzi, czy Boga. Nie było zamiarem Jezusa umyślne wywołanie dokonanej na Nim zbrodni, ani też nie zmuszał w jakikolwiek sposób, aby tak się stało, jedynie przyjął na siebie dobrowolnie to, co było konsekwencją ludzkich działań (por. *Mowa 67*).

Natomiast spotkanie Cyrenejczyka podczas drogi krzyżowej papież Leon odczytuje jako zapowiedź nawrócenia pogan, którzy mieli się chlubić krzyżem Chrystusa nie zaś się go wstydić. Oznaczało to również, że moc krwi Barankowej i pełne działanie tajemnic zbawienia przeszły od obrzezanych do nieobrzezanych, czyli z cielesnych na duchowych synów Abrahama. Zatem krzyż Chrystusa stał się „stołem ofiarnym nie jednej świątyni, ale ołtarzem świata” (*Mowa 59*).

Papież Leon nawiązuje też do „pierwszego” i „drugiego Adama” – mówiąc, że choć jedni byli ciałem, to różni postępowaniem. W pierwszym wszyscy umierają, w drugim wszyscy będą ożywieni. Jeden pragnieniem wywyższenia wpełchnął nas w nędzę, drugi swoją potężną pokorą utorował nam drogę do chwały. Jezus jest więc drogą, prawdą i życiem: „drogą, czyli wzorem sprawiedliwego życia; prawdą, czyli rękojmą spełnienia oczekiwań; i samym życiem w wiecznej szczęśliwości” (*Mowa 69*).

3. Dwie natury w Chrystusie

Kolejnym tematem, który podejmuje nasz Autor, jest obecność dwu natur w Chrystusie. Jednak ani człowieczeństwo nie jest pozorne, ani też bóstwo nie podlega cierpieniom (por. *Mowa 65*). Papież tak to określa: „W całym przebiegu Męki nie wyobrażamy sobie słabej ludzkiej natury Pana w ten sposób, jakoby jej nie dostawało mocy Boskiej. Ani też odwrotnie i współistotnego z Ojcem – nie pojmujemy tak, żebyśmy za pozór mieli uważać to, co zdaje się być niegodnym Boga”. Podczas męki obie natury zachowały swoją odrębność w jedności (por. *Mowa 53*). Połączenie obu natur nie wyrządza szkody żadnej z nich, a dla nas jest podźwignięciem (por. *Mowa 52*).

„Cierpienia naszej śmiertelnej natury przyjął na siebie, On miłosierdzia i mocy pełen, dlatego, aby nas z nich uleczyć i je przewyciężyć” (*Mowa 58*).

Krzyż Chrystusa jest nowym ołtarzem, na którym jako ofiara odkupienia została złożona ludzka natura Chrystusa jako „niepokalanego baranka” (*Mowa 55*). Jest on zatem podstawą chluby i główną przyczyną nadziei dla chrześcijan. Gdyby bowiem tylko bóstwo zostało dane w zastaw za nas, grzeszników, to szatan zostałby pokonany nie sprawiedliwością, lecz siłą. Natomiast sama ludzka natura nie zdołałaby uwolnić się od swej nieszczęsnej doli, gdyż ciążył na niej grzech. „Dlatego obie substancje, boska i ludzka, musiały się złączyć w jednej osobie naszego Pana, Jezusa Chrystusa, aby przez Słowo, które ciałem się stało, «nowy człowiek» i narodzinami swymi i męką szedł na ratunek naszemu ginącemu światu”. Dlatego jako chrześcijanie oddajemy pokłon Synowi Bożemu zarówno w Jego potędze, jak i w słabości od nas przyjętej (por. *Mowa 56*).

To co zdaniem Autora najbardziej zadziwia, to nie wyniesienie postaci służebnej do wyżyn bóstwa, lecz właśnie uniesienie się i zewnętrzne wyzbycie się Bożego majestatu przez Tego, który we wszechmocy i potędze jest równy Bogu (por. *Mowa 62*). Jednak w ten sposób nakłada na ludzką naturę, która spowodowała powszechną niewolę – zadanie odzyskania wolności. To co słabe potrzebowało bowiem pomocy. „W ten sposób po zjednoczeniu Stwórcy ze stworzeniem «przyjętej naturze» nie brakowało nic z boskich własności, «przyjmującej» zaś – nic z tego co stanowi człowieka”. Jest to dla nas wezwaniem do całkowitego odnowienia siebie na wzór tego, który zachowując postać Bożą, przyjął na siebie naturę grzesznego ciała. Jednocześnie łącząc ze sobą ludzką naturę, Syn Boży sprawił, że Chrystus mieszka we wszystkich swoich świętych, nie zaś jedynie w tym, który jest „pierworodnym wszelkiego stworzenia” (por. *Mowa 63*). Bóg przyjmuje ludzką naturę również dlatego, że chce przywrócić człowiekowi swój obraz i podobieństwo. Pragnie nas umocnić do przewyciężania burz smutku i lęku poprzez przyjęcie ich na siebie, nie tylko uległe, ale też mężnie (por. *Mowa 65*).

Mówiąc o dwu naturach w Chrystusie, Leon Wielki często odwołuje się do tego, że Żydzi widzą w Chrystusie jedynie człowieczeństwo, zaś heretycy twierdzą, że Jego człowieczeństwo jest tylko pozorne (por. *Mowa 65*). Kto natomiast pragnie rzeczywiście czcić mękę Pańską, powinien na ukrzyżowane ciało Jezusa patrzeć tak, jakby to było Jego własne ciało. I to powinno prowadzić nas do upodobniania się do naszego Zbawiciela, wzorując się na Nim. On czynił wszystko dla nas i cierpiał wyłącznie dla naszego zbawienia. Stał się Synem Człowieczym, aby wyleczyć naszą naturę z zastarzałych ran i oczyścić ją z grzechowego brudu. Dlatego nic, co ludzkie, nie jest mu obce, ale i boskość jest w Nim w całej pełni. „Jeśli więc my będziemy chodzili drogą przykazań i wyznawali otwarcie, nie wstydząc się tego, czego On w naszym nędznym ciele dokonał dla naszego zbawienia, to i my będziemy podniesieni do uczestnictwa w Jego chwale” (*Mowa 66*).

Jezus przyjął na siebie naszą ludzką naturę, abyśmy nie tyle pragnęli ominąć trudy i cierpienia, jakie niesie nasze życie, lecz wychodząc im śmiało naprzeciw, mieli odwagę stawić im czoło – tak jak tego dokonał Chrystus przez swoją mękę. W podobnym kluczu Autor *Mów* odczytuje słowa, które Jezus wypowiedział na krzyżu: „Boże, mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił!” Zdaniem naszego Autora Bóg i człowiek sta-

nowiacy w Chrystusie jedną osobę, nie mogli się rozłączyć. Dlatego Jezus wypowiedział te słowa w naszym imieniu, jakby pytając, dlaczego Bóg nie wysłuchuje ciała, które wzdryga się przed cierpieniem. „Niewysłuchany więc głos jego modlitwy ujawnia nam tylko tę wielką tajemnicę, że gdyby nasza słabość została wysłuchana, nie doszłaby do głosu potężna moc Zbawiciela rodzaju ludzkiego” (*Mowa 67*). Bóg przyjmując więc na siebie wszystko co nasze, czyni to w tym celu, aby wszystkim, co jest Jego, mógł się z nami podzielić. Jeśli chodzi o osoby Boskie, to pozostają one z sobą nierozdzielne. **W postaci ludzkiej nie tylko Ojciec opuścił Syna, lecz On sam pozostawił siebie bezbronnym, zrzekając się dobrowolnie własnej mocy. Nie chciał bowiem działać przemocą.** Tak więc śmierć Chrystusa – prawdziwego Baranka wielkanocnego – przyniosła synom obietnicę wolności wiary, zostało przypięczone Nowe Przymierze (por. *Mowa 68*).

4. Judasz i Piotr – dwie postawy Apostołów

Temat Judasza pojawia się coraz bardziej w miarę, jak Autor *Mów* rozwija temat męki Pana. W początkowych tekstach postać Judasza jest wspomniana tylko zdawkowo, w kolejnych zaś refleksja na jego temat jest rozwijana i poszerzana.

W kontekście dobrowolnie przyjętej męki, która stawała się zbawieniem dla wszystkich, Judasz jest tym bardziej tragicznie postrzegany. Leon Wielki niejako apeluje do niego, że z zakończeniem swojej zbrodni mógł poczekać aż do zakończenia dzieła zbawienia przez Chrystusa, aż do przelania przez Niego krwi na krzyżu. Skoro nie wystarczyły mu czynione przez Jezusa cuda, to mógł opamiętać się przynajmniej dzięki sakramentom otrzymanym podczas ostatniej wieczerzy. W *Mowie 54* wyraźnie zauważa się niezrozumienie postawy tego Apostoła, który uczestniczył przecież w spożywaniu Ciała i Krwi Jezusa, jak też nie został mu odmówiony przyjacielski pocałunek, gdy przybył ze zgrają ludzi, aby pojmać swojego Pana. Mógł uratować się poprzez ofiarę śmierci Pana, gdyby tak szybko nie poszedł się powiesić. Jednak dowody miłosierdzia nie trafiały do jego serca, które było oddane oszustwu, złodziejstwu i złośliwym knowaniom (por. *Mowa 62*).

Judasz nazywany jest też godnym szatana towarzyszem doli, jego pomocnikiem, ponieważ wolał zostać narzędziem szatana niż Apostołem Chrystusa. Wyrzekł się Go bowiem nie ze strachu, lecz dla pieniędzy. „W pogoni za zyskiem wiarołomny Judasz oszołomiony tą trucizną, dorobił się stryczka. Niecny ten człowiek tak był głupi, że za 30 srebrników sprzedał swego Pana i Mistrza” (*Mowa 60*). Doświadczył tak wielkiej dobroci, że według Autora *Mów* nie miał po prostu sposobności do zdrady. Jednak nikczemny ten człowiek spodziewał się coraz większych korzyści po szatańskich ułudach. Opanowany chciwością nie zauważył, jakie skarby traci w zamian za 30 srebrników. Nie tyle w końcu istotna była stawka zapłaty, co „sama wielkość grzechu” (*Mowa 67*).

Postaci Judasza przeciwstawiony jest Piotr Apostoł, który również doświadczył zaparcia się swojego Mistrza, ale według Autora *Mów* stało się tak dlatego, aby „w Głowie Kościoła ugruntować zbawienne lekarstwo pokuty i przestrzec nas wszystkich przed zbytnim zaufaniem we własne siły”. Piotr doznaje pocieszenia, ponieważ dostrzegł wzrok Pana, dzięki któremu zanurzył się we łzach jak w wodzie chrztu. One w

ten sposób miały moc chrzcielną zmazania winy zaparcia się. Piotr został podtrzymany prawicą Jezusa Chrystusa, zanim zdążył do końca upaść (por. *Mowa 60*).

5. Męka Chrystusa a życie chrześcijańskie

Ukrzyżowanie Chrystusa czyni nas duchowymi potomkami Abrahama, dziećmi ludu wyzwolonego z egipskiego jarzma. Jezus jest Barankiem – dlatego w ten sposób wyzwoleni powinniśmy z radością witać całym sercem tę wielkanocną tajemnicę, która niesie nam zbawienie i odnawiać się, biorąc za wzór Tego, który naszą ułomną naturę przyjął na siebie (por. *Mowa 53*). Musimy zatem stale pamiętać, z jakiej niewoli zostaliśmy wykupieni, aby nie uciekać się nigdy do złego ducha po jego zabójczą pomoc. On bowiem pozorną wiedzą ogłupia naiwnych, w podstępny sposób pobudza ich do takich rzeczy, za które potem będzie ich złośliwie oskarżał. Tylko od Boga zależy nasze ziemskie życie i dlatego Jego powinniśmy prosić o pomoc, gdy chcemy zdziałać coś dobrego (por. *Mowa 57*).

Chrystus poprzez sposób, w jaki przeżywa mękę, umacnia swoich naśladowców, aby mieli odwagę brać na siebie swój krzyż i naśladować Tego, który uczynił to jako pierwszy. Ci wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć na tym świecie, muszą cierpieć przesładowania. Wielkanoc może świętować jedynie ten, kto w „drugim Adamie” żyje jako członek ciała Chrystusa (por. *Mowa 69*). Aby być godnymi udziału w Jego zmartwychwstaniu, musimy być cierpliwi i pokorni tak, jak On był cierpliwy – On jest naszym wodzem, pod którego sztandarem walczymy (por. *Mowa 53*).

W końcowych *Mowach* o męce Pańskiej papież Leon ukazuje słuchaczom, jak powinna być ona rozważana i realizowana w ich życiu. To właśnie oznacza stawanie się ludźmi nowymi. „Kogo Chrystus przyjął i kto Chrystusa wziął w siebie, nie jest już takim po Chrzcie, jakim był przed Chrztem świętym: ciało odrodzonego staje się Ciałem Ukrzyżowanego” (*Mowa 63*). Dlatego chrześcijanin może mieć jakiegokolwiek zasługi tylko dzięki chwale Chrystusa, wcześniej uczestnicząc w Jego męce.

Jest to nierozzerwalnie wpisane w życie chrześcijanina i bez tego niemożliwe jest przeżywanie i rzeczywiste świętowanie Wielkanocy. „Mamy, najmilsi, obowiązek starać się ze wszystkich sił swoich, i ducha i ciała, być w zgodzie z tą tajemnicą. Już bardzo ciężkim grzechem byłoby zaniedbanie święta wielkanocnego, ale jeszcze niebezpieczniej byłoby brać wprawdzie udział w zebraniach kościelnych, a nie chcieć uczestniczyć w cierpieniach Pana”. Zauważamy zatem, że ten tylko może rzeczywście świętować Wielkanoc, kto z Chrystusem cierpi, umiera i zmartwychwstaje. Męka Chrystusa trwa bowiem do końca świata, gdyż tak jak doznaje On czci w swoich członkach, tak samo w nich cierpi (por. *Mowa 70*).